

# Święta Rodzina z Nazaretu

Rodzina – to podstawowa komórka społeczna, na której opiera się całe społeczeństwo. Jej fundamentem jest związek kobiety i mężczyzny, który jest jasno określony w Biblii i o którym mówi nam księga Rodzaju: *Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem.* Wbrew temu, co usiłuje nam wmówić dzisiejszy świat ze swoją poprawnością, Bóg jasno pokazuje nam w Piśmie Świętym, że związek jednopłciowy, dwóch mężczyzn albo dwóch kobiet, nie stanowi prawdziwej rodziny. Jest jej karykaturą i zaprzeczeniem. Człowiek może przyjąć Słowo Boże lub je odrzucić, nie zmieni to jednak faktu, że prawda przekazywana ludzkości przez Stwórcę pozostaje niezmienna. Święty Jan Paweł drugi często powtarzał: „Rodzina Bogiem silna staje się siłą człowieka i całego narodu.”

To nie przypadek, że rodziny zbudowane w oparciu o to, co mówi sam Jezus, są dziś tak mocno atakowane, szykanowane i wyśmiewane. Rodzina jest miejscem nie tylko fizycznego ale i duchowego rozwoju człowieka. To właśnie w rodzinie człowiek doświadcza po raz pierwszy modlitwy, czyli rozmowy z samym Bogiem. To właśnie w rodzinie kształtuje się nasze sumienie, to właśnie rodzina odpowiada za nasze pierwsze doświadczenie spotkania z naszym Panem i Zbawcą, Jezusem Chrystusem. Mówimy tu oczywiście o rodzinie właściwie funkcjonującej. Wielka jest więc rola rodziców nie tylko w trosce o fizyczne potrzeby swoich dzieci, ale również o przekazanie im naszej świętej i katolickiej wiary: *Niech małżonkowie w wiernym wypełnianiu swoich obowiązków małżeńskich i rodzinnych, przekazują w domowym ognisku nowym pokoleniom płomień cielesnego życia, a wraz z nim życie duchowe i moralne, życie chrześcijańskie: tego pragnie Bóg*” (Pius XII). Szatan nienawidzi tego wszystkiego co święte, nienawidzi każdej rzeczywistości, która

może zbliżyć człowieka do Boga. Stąd właśnie jego olbrzymia nienawiść do rodzin, szczególnie katolickich i wielokrotnie podejmowane w historii tego świata próby rozbicia rodziny. Za rodziny odpowiedzialni są nie tylko sami rodzice. Obowiązkiem każdego chrześcijanina jest wspomagać rodziny modlitwą i czynem a także utwierdzać je w tym co dobre. Papież Jan XXIII przypomina, że: *„W rodzinie istnieje najcudowniejsza i najściślejsza współpraca człowieka z Bogiem: dwie osoby ludzkie, stworzone na obraz i podobieństwo Boże, są powołane nie tylko do wielkiego zadania kontynuowania i przedłużania stwórczego dzieła, dając życie fizyczne nowym stworzeniom, ale również do bardziej szlachetniejszej roli, która udoskonala pierwszą, tzn. do cywilizowanego i chrześcijańskiego wychowania potomstwa.* Przecież to właśnie w rodzinach rodzą się powołania do kapłaństwa, życia zakonnego czy misyjnego ale i do świętych małżeństw. Jeśli chcemy mieć dobrych kapłanów, zakonników i zakonnice ale także dobre i święte kolejne pokolenia katolickich rodzin, nie wolno nam w tej walce ulec atakom złego ducha. [ks. Michał]

---

## **Dalej, w miłości do świętego Józefa**

W całym Piśmie Świętym nie wypowieda ani jednego słowa. Pomimo tego jest wyjątkową postacią w dziejach całego Kościoła. Święty Józef był bowiem nie tylko opiekunem Matki Najświętszej i Dzieciątka, opiekuje się on również w szczególny sposób całym Kościołem Świętym. Już na początku swojej Ewangelii, św. Mateusz udowadnia, że Józef pochodził z królewskiego rodu Dawida. Pomimo tak znakomitej genealogii Józef nie posiadał wielkiego majątku, pracował jako cieśla. Kiedy Józef dowiedział się, że Maryja oczekuje dziecka, wiedząc, że nie

jest to jego potomek, postanowił dyskretnie usunąć się z życia Maryi, by nie narazić Jej na zhańbienie i obmowy. Wprowadzony jednak przez anioła w tajemnicę, wziął Maryję do siebie, do domu. Ojcowie Kościoła uważają, że ponieważ Józef żył tak blisko Maryi i Jezusa, był człowiekiem o niezwykłej cnocie. Wielką czcią do św. Józefa wyróżniała się św. Teresa z Avila, reformatorka Karmelu. Twierdziła ona wprost, że o cokolwiek prosiła Pana Boga za jego przyczyną, zawsze otrzymała i nie była nigdy zawiedziona. Wszystkie swoje klasztory fundowała pod jego imieniem. W okresie średniowiecza naukę o św. Józefie rozwinęli między innymi św. Piotr Damiani, św. Tomasz z Akwinu i św. Albert Wielki, którzy w szczególny sposób podkreślali jego dziewictwo. Tradycja Kościoła przekazuje nam, że św. Józef wzorowo wywiązywał się z obowiązków głowy rodziny. Ciężko pracował na jej utrzymanie, zapewniał opiekę i czuwał nad bezpieczeństwem swoich najbliższych. Nie buntował się, nie narzekał, ale przyjmował każde słowo pochodzące od Boga, pomimo, że nie wszystko rozumiał i chociaż wymagało to z jego strony wielkiego poświęcenia oraz rezygnacji z własnych planów i aspiracji. Był człowiekiem kochającym, troskliwym i cierpliwym, który z oddaniem służył swojej rodzinie, sam usuwając się w cień. W ten sposób stał się wyraźnym i czytelnym obrazem ojcowskiej miłości Boga. Zapewne niektóre cechy Jezusa są odbiciem osobowości św. Józefa. Choć nie był biologicznym ojcem Jezusa, to jako mąż Maryi pełnił taką rolę. Wychowywał Syna według przepisów Prawa: uczył Go modlitwy i pracy, prowadził do świątyni w Jerozolimie. Ewangelia nazywa św. Józefa „mężem sprawiedliwym”, a jego wybranie świadczy o tym, że był człowiekiem wyjątkowym. Kult św. Józefa z nową mocą rozwinął się w Kościele w XX wiek. Rok 1909 to rok, w którym zatwierdzono litanię ku jego czci, a dwa lata później papież Pius X ustanowił na dzień 19 marca uroczystość św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. Papież Pius XII przy okazji rocznicy Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Robotników Włoskich zdecydował, że 1 maja będzie obchodzone święto Józefa robotnika. Z kolei papież Jan XXIII ogłosił św. Józefa patronem II Soboru Watykańskiego i włączył jego imię do

kanonu rzymskiego. W 1989 roku Jan Paweł II ogłosił adhortację apostolską *Redemptoris Custos* o św. Józefie i jego posłannictwie w życiu Chrystusa i Kościoła. Za kilka dni zakończy się *Rok św. Józefa*, ale siła jego wstawienniczej mocy wcale nie ustaje. Warto ją dalej pielęgnować, bo św. Józef jest niezawodny. [wikary]

---

## Symbole adwentowe

**Wieniec adwentowy** symbolizuje jedność rodziny, która duchowo przygotowuje się na przeżycie świąt Bożego Narodzenia. Kształt wieńca oznacza także, że Bóg jest wieczny (nie ma ani początku, ani końca). Wykonuje się go z gałązek drzew iglastych, które są zawsze zielone – to oznacza życie wieczne, jakie otrzymają wszyscy, którzy wierzą w Chrystusa. Wieniec adwentowy to świetny pomysł, aby pomóc dziecku w oczekiwaniu na święta i odliczaniu czasu, jaki pozostał. To prosty stroik z czterema świecami, ozdobiony kokardkami, dzwoneczkami, suszonymi pomarańczami lub szyszkami. **Cztery świece adwentowe** symbolizują cztery niedziele pozostałe do Bożego Narodzenia. Światło świec niesie przesłanie, by nigdy nie zabrakło nam nadziei. Zieleń jest symbolem trwającego życia. Kształt kręgu symbolizuje wieczność Boga, który nie ma początku ani końca, oraz wieczność życia Chrystusa. **I świeca** to symbol przebaczenia, bez którego nie jest możliwy pokój. **II świeca** jest symbolem wiary – tylko w ramionach Boga możemy czuć się bezpiecznie. **III świeca** to symbol radości płynącej z więzi z Bogiem i drugim człowiekiem. **IV świeca** symbolizuje nadzieję oczekiwania. Dzieci, które idą na roraty, zabierają ze sobą **lampiony**, aby oświetlały im drogę. Lampion adwentowy to symbol zbierania przez cały adwent dobrych uczynków, który pomaga rozjaśnić mroki grzechu i wskazać Chrystusowi drogę do ludzkiego serca. Lampion nawiązuje także do przypowieści o

roztropnych pannach, które z płonącymi lampami oczekiwały na przyście Oblubieńca. Taki lampion dzieci zabierają ze sobą do kościoła na **roraty**. W jego środku jest świeca, którą zapala się w pierwszej części mszy. **Roraty to Adwentowe Msze święte**. Msza Święta Roratnia odprawiana w okresie Adwentu jest znakiem obecności Maryi, która jako Matka Jezusa, w szczególny sposób oczekiwała przyścia na świat Mesjasza. W tym właśnie znaczeniu Adwent, to oczekiwanie. **Roratka – Świeca Maryjna**, to dodatkowa świeca zapalana podczas Mszy Roratniej, symbolizująca Maryję. Jest to biała bądź żółta świeca przewiązana białą lub niebieską wstążką, udekorowana zielenią. Przyjdź, Panie Jezu. Życzymy wszystkim błogosławionego Adwentu. **[prob.]**

---

## Nowy polski błogosławiony

Beatyfikacja Sługi Bożego ks. Jana Machy, śląskiego kapłana i męczennika zgilotynowanego w 1942 r., odbędzie się w sobotę 20 listopada w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach. Ks. Jan jest w naszym kraju stosunkowo mało znaną postacią, chciałbym więc przybliżyć nam wszystkim życiorys tego wielkiego męczennika. Jan Franciszek Macha urodził się 18 stycznia 1914 r. w Chorzowie Starym jako syn Pawła i Anny. Była to typowa śląska rodzina blisko związana z Kościołem. Zapamiętano go jako człowieka pogodnego ducha oraz wrażliwego na potrzebujących i biednych. Po zdaniu egzaminu dojrzałości w 1933 r. zdecydował się na wstąpienie do seminarium duchownego. W roku 1934 dołączył do grona alumnów do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. W trakcie formacji seminaryjnej działał w „Pomocy Bratniej” i Akcji Katolickiej. Był pracowity, ambitny i pobożny. Święcenia kapłańskie otrzymał 25 czerwca 1939 r. w katedralnym kościele św. apostołów Piotra i Pawła w Katowicach. W pierwszych dniach września 1939 został posłany

do pracy w parafii św. Józefa w Rudzie Śląskiej. Od początku niemieckiej okupacji Górnego Śląska (1 września 1939) mocno przeżywał prześladowania byłych powstańców śląskich, którzy byli aresztowani, więzieni, skazywani na śmierć i pobyt w obozach koncentracyjnych. Ich rodziny pozostawały bez środków do życia. Przeżywał też niszczenie kultury polskiej i zakaz niemieckich okupantów używania języka polskiego w duszpasterstwie; nawet w sakramencie pokuty. Podjął decyzję, by zorganizować pomoc materialną oraz duchową dla tych rodzin. Przez prawie dwa lata kierował organizacją dobroczynną, która swoje ideały budowała w oparciu o chrześcijańską caritas i tradycje harcerskie. Mimo ostrzeżeń nie przerwał działalności. Do dekonspiracji organizacji najprawdopodobniej przyczyniło przeniknięcie do jej struktur ludzi współpracujących z gestapo. W wyniku denuncjacji od początku 1941 r. ks. Macha był śledzony przez policję, a także dwa razy był wzywany przez gestapo na przesłuchania. Nie został wówczas aresztowany z powodu braku wystarczających dowodów świadczących o jego podziemnej działalności. We wrześniu 1941 r. został aresztowany na katowickim dworcu. Podczas licznych przesłuchań był torturowany, ale się nie załamał. 17 lipca 1942 r. przed sądem specjalnym odbyła się rozprawa. Ks. Macha i kleryk Joachim Guertler zostali skazani na śmierć przez ścięcie. „Żyłem krótko, lecz uważam, że cel swój osiągnąłem. Nie rozpaczajcie! Wszystko będzie dobrze. Bez jednego drzewa las lasem zostanie. Bez jednej jaskółki wiosna też zawita, a bez jednego człowieka świat się nie zawali” – pisał do rodziny ks. Macha. Wyrok wykonano przez ścięcie gilotyną 3 grudnia 1942 r. w katowickim więzieniu przy ul. Mikołowskiej. Do dziś nie jest pewne, dokąd wywieziono ciało duchownego. Prawdopodobnie spalono je w krematorium obozu Auschwitz. **[Ks. Wikary]**

---

# Uśmiech Boga

Wokół mnie tylu ludzi,  
śpieszą się, gnają, pędzą.  
Mają szare twarze,  
młode, stare, ładne, brzydkie.  
Gonią wiatr, ułudę,  
mają puste oczy, bez życia.

Stoję, uśmiecham się do nich,  
chcę im przekazać Twój uśmiech Boże.  
Dziwią się, że można tak stać.  
Na chwilę gdzieś budzi się w nich nadzieja, ale...  
Wracają do gonitwy za wiatrem – bo bezpiecznie,  
bo to już znają.

A ja stoję i uśmiecham się... do Ciebie Boże.  
Ja nie gonię już życia,  
ja życie dostałam w prezencie  
od Ciebie Jezu na zawsze.  
Nie muszę się śpieszyć,  
wieczność jest długa.

Człowieku!  
Zatrzymaj się!

Zobacz uśmiech Boga!  
Przyjmij prezent od Niego!  
Jezus to życie,  
nie musisz już nic robić,  
Zatrzymaj się  
...proszę.

– L. Puza

---

# Miesiąc łaski

Tradycyjnie już w Kościele katolickim, miesiąc listopad jest czasem szczególnej modlitwy za zmarłych, tych, którzy odeszli z tego ziemskiego i materialnego świata i stając przed Bogiem zdali mu sprawę z całego swojego życia. Nawet przyroda kieruje w tym czasie nasze myśli ku przemijaniu: opadają pożółkłe liście drzew, dzień staje się coraz krótszy, coraz więcej jest w nim ciemności, spada temperatura a ożywcze promienie słońca zdają się blednąć. Przemija postać tego świata tak jak przemija życie ludzkie tu na ziemi. Dla nas, katolików, śmierć nie jest jednak końcem ludzkiego życia. Wprost przeciwnie, wierzymy przecież, że wraz ze śmiercią życie ludzkie się nie kończy ale zmienia. Przechodzimy wtedy ze świata doczesnego, który tak dobrze znamy, do świata nadprzyrodzonego, gdzie czeka na nas Bóg. Stajemy przed Nim twarzą w Twarz i pokazujemy jak wykorzystaliśmy swoje życie. Ile było w nim dobra, ile zła. Ile wyborów zgodnych z tym co mówi nam Chrystus a ile podejmowanych wbrew Jego nauczaniu. Rzeczywistość ostateczna. Niebo lub piekło. Wybór należy zawsze do człowieka, bo to przecież człowiek jako istota obdarzona wolną wolą decyduje czy chce iść ścieżką wyboistą, krętą i trudną – prowadzącą jednak do zbawienia, czy też drogą szeroką, wygodną i łatwą, która wiedzie ku wiecznemu zatraceniu. Bóg w swojej miłości do całego rodzaju ludzkiego chciałby, abyśmy wszyscy zamieszkali z Nim w niebie, niczego nam jednak nie narzuca, szanując nasze wolne wybory. Sprawy ostateczne często nas przerażają, boimy się niewiadomego, nie chcemy o nich myśleć. Tymczasem nasze życie tu, w tym uniwersum, to nie jakiś przypadek, szczęśliwe połączenie komórek z których powstało. Bóg dał nam je w sposób celowy, jasny i konkretny. Świat materialny to miejsce, w którym mamy przygotować się do życia wiecznego w Niebieskim Jeruzalem. Do życia nieskończonego, nieogarnionego, niewytłumaczalnego, pełnego szczęścia i tak wspaniałego, że w żaden sposób ludzki język nie jest w stanie go przybliżyć. Św. Paweł przypomina



nam jak wielka i niezgłębiona jest ta niebiańska rzeczywistość: „[...] lecz właśnie głosimy, jak zostało napisane, to, czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują.” Idziemy więc do rzeczywistości bardzo konkretnej a ta rzeczywistość przynagla nas, abyśmy nie tylko zabiegali o własne zbawienie, ale również pomagali tym, którzy będąc w czyścicu, poprzez cierpienie przygotowują się na spotkanie z Bogiem. Mamy w tym roku wielką łaskę – przez cały miesiąc listopad możemy skorzystać z odpustu zupełnego za zmarłych. Wystarczy nawiedzić cmentarz, być tego dnia w stanie łaski uświęcającej, przyjąć Komunię Świętą, odrzucić przywiązanie do grzechu i odmówić modlitwę Ojciec nasz, Wierzę w Boga i dowolną modlitwę w intencjach Ojca Świętego. Tak niewiele, aby duszom w czyścicu cierpiącym otworzyć drogę do Raju... [ks. Wikary]

---

## **Posiedzenie Parafialnej Rady Duszpasterskiej**

W miniony wtorek miało miejsce spotkanie Parafialnej Rady Duszpasterskiej. Całe spotkanie skupiało się wokół trzech zagadnień: **1.** Dzielenie się refleksją o sytuacji Kościoła w ciągu dwóch minionych lat, także w naszej wspólnoty. Poszukiwaliśmy sposobów na ożywienie wiary, zwłaszcza tam, gdzie ta wiara wydaje się gasnąć, albo nawet już wygasła, także tam gdzie pojawia się zubożenie religijne. **2.** Rozmawialiśmy również o sprawach gospodarczych, o pracach wykonanych i planowanych. **3.** ostatnim tematem była organizacja wyborów do nowej PRD, w najbliższym czasie.

**1.** Nasza parafia doświadcza tych samych skutków i objawia te

same zranienia, jakie w ostatnim czasie dotknęły inne wspólnoty, i cały Kościół. Uznaliśmy, że odrodzenie wiary musi się rozpocząć w naszych rodzinach, przy pomocy tych środków, którymi Kościół dysponował zawsze. A nade wszystko chodzi codzienną modlitwę i otwarcie naszych serc na żywą obecność Pana Jezusa w sakramentach świętych, zwłaszcza w Eucharystii. Jesteśmy wdzięczni tym, którzy całymi rodzinami uczestniczą w niedzielnych Mszach świętych i nie zadawają się telewizyjnymi czy radiowymi transmisjami, które są przeznaczone do bardzo ściśle określonych osób, zwłaszcza chorych. Nadal też pozostaje aktualna zachęta, aby do czytania Słowa Bożego włączyły się osoby świeckie, kobiety i mężczyźni. Odrodzenie wiary może się dokonać tylko przez większe otwarcie na Pana Jezusa obecnego w Eucharystii. W naszej parafii, która jest parafią Bożego Ciała taka droga wydaje się być najprostszą. Zamierzamy wprowadzić Czwartki Eucharystyczne (najpierw wieczorna Msza św., a po niej otwarcie adoracji). Liczymy na to, że w tym zagonieniu znajdziemy chwilę na wieczorną adorację Pana Jezusa. Pojawił się też postulat reaktywacji naszego chóru, który może ubogacić liturgię, zwłaszcza świąteczną.

2. W ostatnim czasie wykonywaliśmy raczej mniejsze prace, związane z koniecznymi remontami (impregnacja kościoła św. Anny, instalacja nowych kaloryferów, prace malarskie, itp.). Wielkim i trudnym zadaniem pozostaje sprawa utrzymania naszego cmentarza, na którym znajdują pochówek nie tylko parafianie, ale całe utrzymanie leży na barkach parafian. Gruntownego remontu wymaga kaplica odpustowa, w której też znajduje się kostnica. Bardzo trudnym zadaniem jest też wycinka suchych drzew, które stają się coraz większym problemem. Ks. Proboszcz poddał pod dyskusję budowę wolno stojącej dzwonnicy w bliskości kościoła św. Anny, gdzie mogłyby znaleźć miejsce zabytkowe, a teraz nieczynne dzwony z kościoła parafialnego (x3) i dzwon św. Paweł z św. Anny. Dzięki temu nasze święte miejsce mogłoby zyskać.

3. Na końcu naszego posiedzenia zastanawialiśmy się nad organizacją wyborów do nowej PRD, według programu przewidzianego przez Ks. Biskupa. O tym programie będziemy Parafian na bieżąco informować. [prob.]

---

## Opowiadania misyjne

Kiedy przyleciałam na Sri Lankę znałam język angielski na tyle dobrze, by od razu zacząć zaangażowanie w przeróżnych miejscach: w przedszkolach, centrum socjalnym, w hostelach dla dziewcząt, odwiedzałam rodziny, pracowałam w świetlicach, wiele podróżowałam, później także sama, nie bałam się samotnych wypraw autobusami czy rowerem. Chciałam być wszędzie, doświadczyć prawdziwej pracy sióstr wśród skwaru dnia. I to było piękne i cenne doświadczenie. Kiedy ktoś mnie pytał: co robisz tutaj? miałam długą listę miejsc i zajęć. Miałam o czym pisać listy z misji? Miałam też okazję popłynąć kilka razy na wyspę trędowatych, Mantivu, na wschodzie Sri Lanki. Spotkania z nimi wywarły na mnie ogromne wrażenie. Kiedy pierwszy raz wracałam z tej wyprawy płakałam jak dziecko. Z wdzięczności, bo to było jak doświadczenie św. Franciszka. To, co gorzkie stało się słodkie. Kiedy później, po dwóch miesiącach, w Wielkanocny poranek, kiedy byłam już w zupełnie innej części wyspy, podeszły do mnie dwie zaintrygowane siostry z innego zgromadzenia i zapytały: co tu siostra robi na Sri Lance? Sama nie wiem jak to mi przyszło do głowy, odpowiedziałam: uczę się. Później sama siebie pytałam: ej, to cała lista twoich misjonarskich spraw? Nie chodzi o to, jak wiele robimy, bo trzeba działać, dawać siebie, lecz ważne jest z jakim sercem to robię, jaka jest moja postawa, czy wciąż jestem nauczycielem? Czy chce się uczyć, być w drodze.

Wciąż być jak dziecko. Dać się zaskoczyć. Zaufać i dać się poprowadzić.

### **(wspomnienie misjonarki)**

Od dobrych kilku tygodni nie słychać żadnych wiadomości o lwach w naszych okolicach. Te lwy, które w okolicach Tunduru zjadały ludzi, jak się okazuje najbardziej posmakowały sobie mężczyzn, co jest raczej dziwne. Mam jedną niesprawdzoną, a więc nie bardzo wiarygodną historyjkę, którą podało radio tanzańskie. Lew zaatakował mężczyznę i prawie że nad nim stał, gdy syn nieboraka zaczął głośno krzyczeć. Lew zapewne chciał pokazać, że i on potrafi zakrzyczeć nieźle, a może i uciszyć chłopca na zawsze, ale chłopak znajdując się w trudnej sytuacji, zachował zimną krew, rzucając garść piasku w oczy lwa. Ogłupiały i zapewne nigdy w ten sposób nie potraktowany król zwierząt czmychnął do buszu.

### **(wspomnienie misjonarza)**

---

## **Nieustannie się módlcie**

Już tyle pięknych i ważnych słów napisano o modlitwie. Bo ona na to zasługuje, a właściwie Bóg na to zasługuje, zasługuje na to nasze życie. Dzisiaj coraz głośniej mówi się o niedoborze wody i o skutkach, jakie to niesie dla człowieka. Myślę, że to samo dotyczy modlitwy. Niewątpliwie żyjemy w czasach wielkiego niedoboru modlitwy. I jeśli ten świat jeszcze istnieje, to dlatego, że są ludzie, którzy się modlą. Niech to nie zabrzmii jak pobożny banał, bo sprawa jest ważna i zawsze taką była. Św. Paweł już dawno temu pisał: *Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie! W każdym położeniu dziękujcie.* Bez modlitwy, jak bez wody, trudno żyć. Wielu ludzi umiera dzisiaj z pragnienia, bo przestali się modlić, bo nie potrafią się

modlić, nawet tego nie chcą spróbować. Ostatnim słowem Pana Jezusa na krzyżu było słowo: *Pragnę*. Wymowne, że ostatnim pragnieniem Chrystusa było, abyśmy Go pragnęli. Modlitwa człowieka jest pragnieniem Boga; kiedy się modlisz, dajesz wyraz temu, że Pan Bóg jest ci potrzebny, potrzebny jak woda dla życia. Jesteśmy spragnieni Boga.

To prawda, wielu już się nie modli. Każdy ma jakieś własne powody: brak czasu, zagonienie, albo po prostu osłabienie wiary w Boga. Częstym powodem jest złe rozumienie modlitwy (piszę o tym na pierwszej stronie). Dla niektórych modlitwa jest jak Totolotek; rzadko się wygrywa, choć czasami wielką satysfakcją bywa wygrana, która kompensuje wartość kilku kuponów. Z modlitwą jest inaczej. Każda jest wielką wygraną, nawet jeśli nie towarzyszy temu jakakolwiek satysfakcja w postaci oczekiwanego wysłuchania. Bo modlitwa nie jest *strzelaniem do celu*, ale jest podążaniem do celu, którym jest Bóg. Dlatego każda, jakakolwiek modlitwa, którą podejmujemy, przybliża nas do Niego. Każda nasza modlitwa jest posiewem jakiegoś dobra, którego oczekujemy, o które prosimy, ale to Bóg daje wzrost, na który czasami trzeba długo oczekiwać. Czasami prosimy o różę, a Pan Bóg daje nam cały bukiet. Wiem, z tym bywa różnie. Ten sam św. Paweł pisze: *Otóż nic nie znaczy ten, który sieje, ani ten, który podlewa, tylko Ten, który daje wzrost – Bóg*. Modlitwa jest bardziej sianiem, podlewaniem, ale jeśli się nie posieje, nie podleje, to czemu Pan Bóg ma pozwolić wzrastać. Cóż, pozostaje nam wciąż zachęcać się do modlitwy. Pozostańmy wierni modlitwom, które codziennie odmawiamy. Bądźmy wytrwali na modlitwie, a jeśli czasami ją opuścimy, powracajmy do niej. Warto mieć swoje modlitwy *gotowe*. Jest tak wiele modlitw do Świętych, choćby ta, którą odmawiamy wspólnie, do św. Józefa, czy Różaniec. Znajdujemy czas, często z trudem, na różne sprawy. Bądźmy uczciwi wobec siebie i Pana Jezusa i szukajmy też czasu na modlitwę. Zawsze go znajdziemy, i okaże się, że ten czas, poświęcony na modlitwę, uczyni sensownym każde nasze wysiłki i prace. Panie, naucz nas modlić się. Niech nam w tym pięknym,

## Święta Jadwiga Śląska

Był rok Pański 1180. W małym mieście Andechs, na zamku nad jeziorem Amer, położonym w Górnej Bawarii, przychodzi na świat dziewczynka, która zapisze się na zawsze w historii i zaliczona zostanie w poczet świętych Kościoła katolickiego. Święta Jadwiga Śląska. Była córką hrabiego Bertolda VI i Agnieszki Wettyńskiej, hrabiów Andechs. Przyszła święta otrzymała, dzięki zabiegom rodziców, staranne wychowanie w klasztorze benedyktynek w Kitzingen nad Menem, który był znanym na całą ówczesną Europę ośrodkiem kultury. Została żoną Henryka Brodatego, księcia z dynastii Piastów. Jak podają kroniki z tamtych czasów, Henryk i Jadwiga byli wzorowym małżeństwem. Mieli siedmioro dzieci, ale większość z nich zmarła w młodym wieku. Pełną dojrzałość osiągnęła tylko dwójka z nich: Henryk i Gertruda. W roku 1209, Jadwiga i Henryk, złożyli uroczyste śluby czystości przed wrocławskim biskupem Wawrzyńcem. Na pamiątkę tego ważnego w ich życiu wydarzenia, książę zapuścił długą brodę, którą nosił aż do śmierci. Dwór księżnej słynął z dobrych obyczajów, sumienności i pracowitości, ponieważ Jadwiga osobiście dobierała osoby do służby, które stanowiły jej najbliższe otoczenie. Dzięki jej dotacją, zostało wybudowanych i wyposażonych w niezbędne sprzęty liturgiczne bardzo wiele kościołów. Święta Jadwiga razem ze swoimi dwórkami wyhaftowała również wiele przepięknych szat liturgicznych. Wiele z nich zachowało się do dnia dzisiejszego i pozwalają nam podziwiać kunszt ówczesnego rzemiosła. Księżna bardzo troszczyła się o swoich poddanych: obniżała czynsze, darowała grzywny karne, w czasie klęsk kazała rozdawać ziarno i mięso, wspierała hojnie ubogich aż w końcu założyła szpital dworski, który pomagał potrzebującym

niezależnie od ich pochodzenia. Wspierała także szkołę katedralną znajdującą się we Wrocławiu, a szczególnie zdolnych chłopców, którzy nie mogli się uczyć z powodu pochodzenia z biednych rodzin. Jaj mąż chętnie zgadzał się na taką dobroczynną działalność, a Jadwiga była tak mu oddana, że zawsze ostateczna decyzja w tych sprawach należała do niego. Dlatego przy licznych dekretach o charakterze dobroczynnym lub fundujących nowe kościoły i klasztory, znajduje się podpis księcia Henryka. W swoim życiu święta Jadwiga doświadczyła wiele cierpienia. Przeżyła swojego męża i prawie wszystkie dzieci. Po śmierci męża, Henryka (19 marca 1238 r.), Jadwiga zdała rządy żonie Henryka Pobożnego, Annie, i zamknęła się w klasztorze sióstr cysterek w Trzebnicy, który sama wcześniej ufundowała. Wyczerpana surowym życiem mniszki, zmarła 14 października 1243 r., mając ponad 60 lat. Ku czci św. Jadwigi powstała na Śląsku (w 1848 r. we Wrocławiu) rodzina zakonna – siostry jadwiżanki. Św. Jadwiga Śląska czczona jest jako patronka Polski, Śląska, archidiecezji wrocławskiej i diecezji w Gorlitz; miast: Andechs, Berlina, Krakowa, Trzebnicy i Wrocławia; Europy; uchodźców oraz pojednania i pokoju. **[ks. Wikary]**